

# Agnieszka Szołucha

---

## Obraz relacji rodzinnych w świetle "Kroniki domowej" Kajetana Kraszewskiego

---

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 23-30

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Szołucha

## OBRAZ RELACJI RODZINNYCH W ŚWIETLE „KRONIKI DOMOWEJ” KAJETANA KRASZEWSKIEGO

Kajetan Kraszewski – podobnie zresztą jak starszy odeń Lucjan – pozostawał zawsze „w cieniu wielkiego brata”<sup>1</sup>. Spośród trzech braci Kraszewskich, Polacy, a także publiczność czytelnicza całej ówczesnej Europy, dostrzegli tylko Józefa Ignacego<sup>2</sup>. Wielki talent i tytaniczna praca sprawiły, że on właśnie stał się nie tylko wizytówką kultury zniewolonego narodu, ale także, w słusznym odczuciu najbliższych, chlubą rodziny. Zdrowe relacje jakie mimo różnic światopoglądowych panowały między braćmi, były jak się wydaje wykwitem opartego na konkretnych zasadach modelu wychowania. Najwierniejszą relację procesu kształtowania osobowości wszystkich dzieci Zofii i Jana Kraszewskich, jawiącego się w retrospektywnej perspektywie jako jedyny i właściwy, przekazał nam jednak nie Józef Ignacy – najdoskonalsze pióro Kraszewskich, ale osiadły w podlaskim Romanowie najmłodszy jego brat – Kajetan.

Zbigniew Sudolski, dzięki zaangażowaniu którego *Kronika domowa* najmłodszego z rodu Kraszewskich wyszła drukiem w postaci osobnego woluminu<sup>3</sup>, dostrzega w przedmowie do dzieła cel wysiłków autora w ocaleniu od zapomnienia odchodzącej bezpowrotnie przeszłości i pogrążającej się w jej mrokach teraźniejszości<sup>4</sup>. To ratowanie okoliczności historii (głównie rodzinnej i regionalnej) ujmowane w kategoriach powinności wobec potomnych jest jednak inicjatywą prywatną, pozbawioną ambicji wydawniczych

---

Agnieszka Szołucha (ur. 1979) – doktoryzuje się na Wydziale Humanistycznym UMCS, pracownik oświatowy w Białej Podlaskiej, uczestniczka kilku ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji naukowych, autorka kilkunastu prac z zakresu historii Podlasia i literatury Kresów Wschodnich.

<sup>1</sup> Określenie Tadeusza Mancla (*idem*, *W cieniu wielkiego brata – Kajetan Kraszewski (1827-1896)*, [w:] *Losy Polaków w XIX-XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiąt rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987).

<sup>2</sup> Por.: A. Kołodziejczyk, *Zainteresowania historyczne Kajetana Kraszewskiego (1827-1896)*, [w:] *Historia, poznanie i przekaz*, pod. red. B. Jakubowskiej, Rzeszów 2000, s. 73.

<sup>3</sup> K. Kraszewski, *Silva Rerum – wspomnienia i zapiski dzienne 1830-1881. Kronika domowa*, wstęp i oprac. Z. Sudolski, współpr. I. Najda, Warszawa 2000; dalej [K] z podaniem numeru strony.

<sup>4</sup> Z. Sudolski, *Gawęda o starych czasach*, [w:] K. Kraszewski, *Kronika...*, s. 9.

i stanowić ma – wedle słów samego pamiętnikarza – „miłą pamiętkę familijną” [K 15]. Kajetan Kraszewski pisze przede wszystkim o rodzinie i dla rodziny. Stąd też z jego zapisków wyłania się ciekawy obraz relacji rodzinnych Kraszewskich oraz ich bliższego i dalszego kuzynstwa.

Przed przystąpieniem do próby wypreparowania kanonu wartości regulujących te relacje i stanowiących ich nienaruszalną, uświęconą tradycją podłoże, warto rozważyć dla czego właśnie Kajetan a nie inny członek rodziny podjął się spisywania genealogii rodu oraz „Wspomnień i zapisków dziennych”. Uzasadnione wydaje się w tym miejscu przybliżenie postaci autora.

Kajetan, syn Zofii z Malskich i Jana, urodził się w roku 1827 w Starym Kuplinie (koło Dołhego), na Litwie, i wydaje się, że miejsce urodzenia znacząco zdeterminowało osobowość najmłodszego z Kraszewskich, czyniąc go swoistą „figurą kresową”. Żyjąc od najmłodszych lat na ziemiach, na których styk kultur odcisnął mocne znamię, obracając się wśród licznych kresowych oryginałów i dziwaków, kształcąc się wreszcie w słynnym gimnazjum w Świsłoczy, buduje sobie Kajetan własny, ale oparty na tradycji pogląd na świat i system wartości, którego podstaw nie naruszają żadne dziejowe zawieruchy.

Młodości autora *Kroniki domowej* nie patronuje jednakże pióro. Upływa ona pod znakiem fascynacji naukami przyrodniczymi, fizyką i astronomią, a wyraźny zwrot w kierunku literatury, historii i sztuk dramatycznych nastąpi znacznie później i pod wpływem zdecydowanych interwencji słynnego już wówczas Józefa Ignacego. Ta opieka starszego brata – jak zaznacza Arkadiusz Kołodziejczyk<sup>5</sup> – w formie rad i zachęt do pracy, promocji utworów muzycznych, a później literackich, i czuwania nad ich publikacją, trwała niemal do śmierci Józefa (1887).

W 1847 roku zarysowują się plany wyjazdu Kajetana na studia do Kijowa, z których ostatecznie rezygnuje i osiada na stałe przy rodzicach w podlaskim Romanowie. Według Tadeusza Mencła atmosfera kulturalna romanowskiego dworu sprzyja rozwojowi umysłowemu i artystycznemu Kajetana<sup>6</sup>. Z ogromnym zapałem poświęca się grze na fortepianie i komponowaniu drobnych utworów muzycznych<sup>7</sup>. Wiele czyta i stale uzupełnia zbiory romanowskiej biblioteki – początkowo o nowości z dziedziny muzyki, matematyki, fizyki i astronomii, potem o herbarze, pamiętniki, kroniki i starodruki. Ten wyraźny zwrot w zainteresowaniach bibliofilskich Kajetana następuje w połowie lat 50. i zbiega się w czasie ze zmianą stanu cywilnego. W roku 1854 żeni się z dziedziczką Mircza – Marią Rulikowską. Obowiązki wynikające z założenia rodziny nie przeszkadzają mu jednak ani w kontynuowaniu obserwacji astronomicznych, ani w rozpoczęciu prac nad *Monografią domu Kraszewskich vel Kraszowskich Jastrzębczyków* (wyd. 1862, Poznań). Już z kart monografii – pierwszego dzieła Kajetana – przebija – jak zauważa Kołodziejczyk<sup>8</sup> – osobowość autora, świadomego członka stanu szlacheckiego żyjącego głównie rodową tradycją.

W kolejnych latach zaangażowanie w propagowanie historii, głównie lokalnej, przybiera na sile. Krakowskie, warszawskie i lwowskie wydawnictwa decydują się na opubli-

<sup>5</sup> A. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 73.

<sup>6</sup> T. Mencil, *op. cit.*, s. 599.

<sup>7</sup> A. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 73.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 74.

kowanie kilkunastu powieści i obrazków historycznych jego autorstwa (*Koniuszyc brzeski*, Lwów 1875; *Chelmieńskie*, Warszawa 1878; *Poturzeniecy*, Kraków 1895; *Ze wspomnień kasztelanica*, Kraków 1896). Warta odnotowania jest również jego systematyczna i owocna współpraca z wieloma periodykami („Biblioteka Warszawska”, „Echo”, „Kłosy”, „Stowo”, „Kurier Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany”), a także z redakcją *Encyklopedii Orgelbranda*, *Słownikiem geograficznym* i *Encyklopedią rolniczą*. Kajetan bowiem, poza tym, że jego życie w znacznej mierze było zdominowane przez pasje artystyczne i naukowe, pozostawał jako dziedzic Romanowa przede wszystkim „dobrym i światłym gospodarzem”<sup>9</sup>. Konserwatyzm światopoglądowy nie przeszkodził mu we wprowadzaniu innowacji w zakresie wyposażenia gospodarstwa i sposobu uprawy roli. Wzrost poziomu kultury agrarnej w jego majątku znamionował się m.in. zastosowaniem płodozmianu, zakupem rzadkich wówczas na tych terenach maszyn rolniczych czy wreszcie założeniem nowoczesnych ogrodów – ananasarni i oranżerii.

W rezultacie Romanów pod koniec życia właściciela, pomimo zawirowań wywołanych transformacją gospodarczą 1864 roku, pozostawał majątkiem kwitnącym, zarówno gdy chodzi o otoczenie gospodarskie, jak i zbiory dóbr kultury; sama biblioteka liczyła wówczas około dziesięć tysięcy tomów.

Kajetan Kraszewski umiera 1 lipca 1896 roku w Starym Kuplinie. W pamięci współczesnych zapisuje się jako:

talent na wskroś rodzimy, wykwitły na żyznym gruncie tradycji, wierzeń, zwyczajów i obyczajów swojskich.<sup>10</sup>

Dzięki temu właśnie talentowi możemy dziś przybliżyć się ku widzianym z podlaskiej perspektywy wydarzeniom politycznym i społecznym lat 1830–1881, ale także zajrzeć do wnętrza prowincjonalnego dworu i rozwikłać tajemnicę polskiego „trwania”, opartego – jak się wydaje – przede wszystkim na właściwie ukształtowanych relacjach rodzinnych. Nie bez znaczenia jest tu wypreparowanie podstaw funkcjonowania rodziny. *Kronika domowa* pozwala na podjęcie próby zdefiniowania świata wartości stanowiącego oś wszelkich działań i decyzji, które przychodzi Kraszewskim podejmować. Analiza zachowań, wynikających z tychże jasno określonych zasad, wskazuje na dwa filary, w oparciu o które kształtuje się obraz polskiej rodziny i polskiego dworu drugiej połowy XIX wieku. Wydaje się bowiem, że życie Romanowa regulują, przenikające się zresztą: wspólnotowość – pojęta jako idea współodpowiedzialnego realizowania wspólnego dobra<sup>11</sup>, oraz kult tradycji. Na tym fundamencie powstaje cały kanon zasad i obyczajów rządzących dworem romanowskim, wpisujący się zresztą doskonale w definicję etosu ziemiańskiego rozumianego jako charakterystyczny dla danej społeczności wzór kulturowy lub obowiązujący styl życia. Niewątpliwie idea staropolskiego życia szlachecko-ziemiańskiego pozostawała

<sup>9</sup> B. Kosmanowa, *Kajetan Kraszewski, Kronika domowa*, [w:] „Studia Źródłoznawcze”, t. 40 (2002), s. 254.

<sup>10</sup> A. Pług, *Śp. K. Kraszewski, „Wędrowiec” 1896 nr 28*.

<sup>11</sup> J. Turowski, *Wspólnotowość jako wartość i wzór życia*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, Lublin 1993, s. 65.

Kajetanowi zawsze bliska. Stąd też wszystko w świecie wartości, co sytuować się będzie w obrębie tego pojęcia (etosu szlacheckiego w jego wersji „ziemiańskiej”) znajdzie w Romanowie swe urzeczywistnienie. Dotyczy to zarówno haseł sytuujących się w polu nazwanym wcześniej kultem tradycji, jak i konotowanych terminem *wspólnotowość*.

Warto zaznaczyć, że wspólnotowość podlega tu swoistemu rozwarstwieniu i przejawiać się będzie w dwóch wymiarach: rodzinnym i szerszym, który umownie nazwijmy społecznym. I to właśnie rodzinny wymiar wspólnotowości będzie w sposób oczywisty odzwierciedlał najdokładniej podstawę relacji w domu Kraszewskich.

Świadomość poczucia wspólnoty tak rodzinnej, jak narodowej zostaje wyartykułowana już w początkowych zapisach *Kroniki domowej*. Na bazie tegoż poczucia tworzą się fundamentalne zasady życia rodziny i w imię wspólnotowości właśnie podstawową regułą funkcjonowania Romanowa stanie się staropolska gościnność i troska o najbliższych. O ile jednak gościnność będzie wartością z pogranicza idei wspólnoty i kultu tradycji, o tyle troska o rodzinę (we wszystkich możliwych wariantach zagadnienia) będzie przestrzenią zagospodarowaną przez świat ludzkich uczuć. Relacjami rodzinnymi rządzą tu bowiem miłość, życzliwość, szczerłość, wierność, poświęcenie, a więc wszystko, co tworzy atmosferę niezwyklej bliskości i serdeczności w swoistym mikrokosmosie, jakim była dla Kraszewskich ich podlaska siedziba.

Ta bliskość, pojęta jako brak dystansu emocjonalnego między przedstawicielami kolejnych pokoleń (ale nigdy jako brak szacunku), stanowić będzie podstawę podmiotowego traktowania każdego członka wspólnoty rodzinnej. Wydaje się także, że stwarzanie tejszej międzypokoleniowej bliskości było zabiegiem nie tyle spontanicznym, co świadomym i celowym, podejmowanym w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za kolejne pokolenie. W tym duchu utrzymana będzie cała strategia wychowawcza właścicieli Romanowa, obejmująca zarówno potrzeby materialne, jak i duchowe potomstwa. Zawarte w *Kronice domowej* liczne wspomnienia lat dzieciennych i młodzieńczych pozwalają na nakreślenie obrazu domu otwartego, gościnnego i autentycznie zatroskanego o los przyszłych pokoleń.

Analizując pod tym kątem wspomnienia Kajetana, obserwujemy swoisty międzypokoleniowy przepływ wartości istotnych dla prawidłowego funkcjonowania wspólnoty rodzinnej. Schemat tegoż przekazu daje się zauważyć przede wszystkim w harmonijnym współżyciu trzech następujących po sobie pokoleń. Postacią centralną jest w tym układzie Kajetan, który relacje rodzinne prezentuje zarówno w ujęciu retrospektywnym (przodkowie Kajetana – on sam), jak również próbę przetransponowania tego modelu współistnienia na kolejne pokolenie.

Klimat bliskości i serdeczności buduje się w domu Kraszewskich bardzo prozaicznie – każdą minutą i każdym czynem. Z kart *Kroniki domowej* wyziera pełen ciepła obraz domu z kroczącą chleb matką, pełną humoru babką Malską, której odwiedziny były zawsze świętem, czy wreszcie – gawędzącym wieczorami ojcem.

Wydaje się, że tajemnica magii tego domu tkwi w jego specyficznej czasoprzestrzeni. Kraszewscy mają głęboką świadomość, że stanowią kolejne ogniwo w łańcuchu pokoleń, że czas i miejsce (odwiecznie im jakby przeznaczone) są im dane i zadane, że to właśnie tu i teraz rozgrywa się w skali mikro batalia o właściwy kierunek dziejów narodu i ludzkości. Dlatego Romanów wpisuje się doskonale w definicję domu polskiego z okresu zaborów; domu, który gwarantuje bezpieczny czas na dojrzewanie do odpowiedzialnych ról

rodziny i społecznych, i który stanowi przestrzeń dającą możliwość wszechstronnego rozwoju osobowego i intelektualnego. Ta przestrzeń pozostanie na zawsze azylem, miejscem schronienia w chwilach niebezpieczeństwa, zwątpień, beznadziei. Żeby jednak ten schemat czasoprzestrzenny miał istotną siłę przyciągania, musi być wypełniony ludźmi, i to ludźmi, dla których los jednostki nigdy nie jest obojętny. Ci ludzie to w przypadku Kraszewskich najbliżsi. Kajetan z rozrzewnieniem wspomina epizody z dzieciństwa, kiedy to poczciwi rodzice pozwalali mu wysypiać się długo [por. *K* 33], a nauką do lat ośmiu lub dziewięciu zajmowała się – jak pisze – „droga Matka nasza z anielską cierpliwością” [ib.]. Podobną troskę wykaże on sam, gdy będzie chodziło nie tylko o nauczanie własnych dzieci, ale także rozpoznanie ich predyspozycji intelektualnych i skierowanie do właściwych szkół.

Warto zaznaczyć, że częste u Kajetana określenie *najbliżsi* nie odnosi się tylko do współmałżonka i potomstwa. Podobne zaangażowanie wykazuje autor w sprawach Stanisława Łuniewskiego – osieroconego siostrzeńca, którego Kraszewscy wychowują w Romanowie od niemowlęctwa i którego interesami i wykształceniem kierują do pełnoletności. Tę samą wreszcie troskę wykaże względem planów małżeńskich osieroconych siostrzenic [K 152, 158] czy interesów majątkowych zesłanego na Syberię brata Lucjana [K 251]. W *Kronice domowej* odnajdujemy liczne opisy spotkań i rad rodzinnych, których przedmiotem było rozłoczenie opieki nad najbliższymi.

Troska o rodzinę spleta się tu w sposób oczywisty z charakterystyczną dla reprezentowanej przez Kraszewskiego kultury gościnności. Romanów jeśli pozostaje przestrzenią magiczną, to także dlatego, że jest w nim miejsce dla wszystkich (z wyjątkiem zaborców oczywiście). Ten tok myślenia, który prowadzi do wytworzenia koncepcji domu otwartego, nie izolującego się od współrodaków, a już w żadnej mierze od członków najdalszej nawet rodziny, ujawnia się poprzez opisy świąt, odwiedzin, spotkań, wreszcie deklaracji stałego zaproszenia. Kajetan z radością bowiem oznajmia:

Na święta Pan Bóg nam dał gości dosyć, siadało do stołu po dwadzieścia kilka osób. W Wielki Czwartek przybyła matka mojej żony i Zdziś Rulikowski, a raczej we środę, w piątek zaś Lucjanostwo oboje z Kasią, Emilka Rulikowska, Sławek, nasz Staś Łuniewski i Henryk Rodziewicz, dom się zapelnił, ożywił, tym bardziej, że się w nim znalazła para narzeczonych: Zdziś i Kazia – tu się też i pierścionki zamieniły. Dnia 9, jako w imieniny mojej żony, przybyło jeszcze kilka osób z sąsiedztwa, a Zdziś, jako amator, zaraz też wieczorem uorganizował tańce. [K 374]

Wszystko to sprawia, że na łonie rodziny dzielone są i troski, i radości.

Te wyjątkowe stosunki panujące w rodzinie stara się Kajetan uwydatnić tak formą, jak treścią opisu poszczególnych jej członków. Szczególnie stosuje tę zasadę kreśląc obraz rodziców. Opisom matki towarzyszą bowiem stałe epitety bardzo wyraźnie podkreślające emocjonalny z nią związek. Matka pozostaje zawsze *drogą, kochaną*, tą wreszcie, u której:

przy znakomitym wykształceniu była najwyższa skromność, przy trudnych do naśladowania cnotach, szczerą pokora chrześcijańska, słowem i wiara, i rozum, i nauki, i serce, jakich się na świecie nie powiem mało, ale wcale nie spotyka. [K 21]

W podobnie serdecznym tonie utrzymane są wzmianki o ojcu – doskonałym i nieodżałowanym gawędziarzu, który, mimo uczestnictwa w bardzo rozwiniętym na kresach życia obywatelskim, dysponował czasem, by przywiązać do siebie dzieci. Za sprawą Jana Kraszewskiego dom rodzinny Kajetana odnajduje się doskonale w słownikowej definicji dziewiętnastowiecznego domu polskiego, jako miejsca, w którym:

historia domowa – historia narodu to przedmiot nieskończonych opowieści i gawęd, podawanych z ust do ust z piętnem wiarygodności, jakiej nie posiadają źródła pisane, „martwe księgi”.<sup>12</sup>

Rodzina bowiem nie stanowi w rozumieniu Kajetana jedynie zamkniętej, ograniczonej do obrony własnych interesów wspólnoty, ale zawsze pozostaje integralną częścią wspólnoty szerszej, tj. narodu.

Naród składa się przecież z pojedynczych ludzi – pisze – historia narodu zatem nieodmiennie z historii pojedynczych ludzi składać się musi. [K 15]

Dobro zatem, które staje się udziałem tej wewnętrznej wspólnoty, jaką jest rodzina (a więc cały system wartości uchroniony przed rusefikacją), przenika w głąb narodu wraz z kolejnymi osobami opuszczającymi na jakiś czas lub na stałe dom rodzinny.

Nieco mniej może spektakularny wydzźwięk miały sprawy drobne, aczkolwiek rzutużące na pełny obraz stosunków rodzinnych. Co kilka stron widzimy Marię i Kajetana Kraszewskich, a to odwożących dzieci do szkół, a to wyjeżdżających z nimi na wypoczynek, a to czuwających przy łóżku chorych, a to piszących do nich ciepłe listy. Wszystko to nie tylko potwierdza wspomniany wcześniej brak dystansu w sferze emocjonalnej, ale zaszczerpia w kolejnym pokoleniu tę ideę wspólnotowości, o której mówiłam na początku, i predysponuje je do poszerzenia kręgu osób, które można, czy z różnych względów wręcz należałoby, otoczyć opieką. Dotykamy w ten sposób zagadnienia społecznego wymiaru wspólnotowości. W imię tej właśnie zasady przyjmują Kraszewscy pod dach licznych gości okresowo bawiących w Romanowie, ale także rezydentów.

Osiadła u nas staruszka, pani Gorzkowska, niegdyś nauczycielka mojej żony, mąż jej, malarz, przed kilku laty także u nas zamieszkał był, ale wkrótce i życie zakończył pochowany w Wisznicach, gdzie i pomnik ma postawiony. [K 459]

W imię tej samej zasady współodpowiedzialnego realizowania dobra wspólnego wspomagają Kraszewscy ofiary głodu na Śląsku [por. K 488].

Sposób życia w Romanowie musi zatem wzbudzać podziw, a gdy dodamy do tego także słuszną koncepcję kształcenia osobowości „przez przykład”, według której wychowywane były dzieci najpierw Zofii i Jana, później Marii i Kajetana Kraszewskich, okaże się, że idea współodpowiedzialnego realizowania dobra wspólnego, czy to w aspekcie rodzinnym, czy społecznym (narodowym) pozostanie bliska także ich następcom. Stanie się tak

<sup>12</sup> J. Prokop, *Dom rodzinny*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod. red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002, s. 164.

tyl bardziej, że wspólnotowość wsparta jest potężnym kultem tradycji, sama pozostając przecież jej elementem. W polu tradycji bowiem ulokowane są zasady współżycia w rodzinie i cały system wartości z mową, wiarą, ziemią i obyczajami. Tradycją stają się długie odzinne spotkania i rozmowy, tradycją są wspólne wieczorne czytania, podróże i polowania. Tradycyjnie także rozpoczyna swe zapiski Kajetan – „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” [K 15], by w kolejnych częściach *Kroniki* jasno dać wyraz swoim przekonaniom:

Gdzie nie ma szacunku dla zasad religii i dla tradycji narodowych – tam się wchodzi na drogę, która zaprowadzić może do wszelkich społecznych zbrodni. Świątość tradycji religijnych i narodowych jest jedynym regulatorem porządku społecznego; gdzie tego nie ma, przychodzi ogólne rozprzężenie i barbarzyństwo. [K 201]

Ten sposób wartościowania i ustalania priorytetów wyjaśnia, dlaczego Kraszewskim imponuje życie domowe „ciche i spokojne” [por. K 123], a domy – „polskie w tradycji” [pc. K 148]. W polu tejże, najlepiej pojętej tradycji sytuuje się na koniec również wielki szacunek dla dokonań przodków, graniczący niekiedy niemal z czcią. Namacalnym dowodem wiernej pamięci o zmarłych są regularnie zarządzane w ich intencji nabożeństwa, troka o nagrobki, wreszcie zawieszanie ich portretów w centralnym miejscu rodzinnego dworu. Ta pamięć o przodkach wydaje się jednak nie tylko refleksem żywionych wobec nich uczuć i tradycji, ale także dowodem dumy rodowej. Świadomości zarówno swej przynależności stanowej, jak i głębokiego zakorzenienia w środowisku szlacheckim daje Kraszewski wyraz wprost:

familia nasza nie była nigdy dygnitarską lub senatorską, to niemniej jest ekstraszlachecką i ród bez zaprzeczenia bardzo stary. [K 16]

Wydaje się, że i w tym miejscu po raz kolejny dotykamy nierozzerwalnego spłotu wspólnotowości i kultu tradycji, a więc tego, co – jak już wielokrotnie obserwowaliśmy w *Kronice* – regulowało relacje rodzinne i dawało podstawę funkcjonowania Kraszewskich jak wspólnoty wewnętrznej i integralnej części narodu, i co w rezultacie dysponowało siłą tk wielką, że pozwoliło przetrwać tej rodzinie w niemal nienaruszonej kondycji przez cały okres zaborów aż do odzyskania niepodległości. W taką właśnie koncepcję domu polkiego wpisuje się dwór Kraszewskich w podlaskim Romanowie.



*Agnieszka Szolucha*

OBRAZ RELACJI RODZINNYCH  
W ŚWIETLE „KRONIKI DOMOWEJ” KAJETANA KRASZEWSKIEGO

(summary)

The article presents the life and activity of Kajetan Kraszewski – possessor of Romanów, writer, composer, astronomer, modern farmer, brother of Józef Ignacy Kraszewski – and his family. Basing on archival materials, biographies and literary output (memoirs) of Kajetan Kraszewski, author showed families relations and values, that they have been built on.